

RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, rodzina, matka, ojciec, dom rodzinny, ulica Świętoduska, próba przekroczenia granicy na Bugu, Żydzi, Niemcy, utworzenie getta, getto w Lublinie, wysiedlenie z mieszkania, opaski, pies, ulica Lubartowska 23

Utworzenie getta w Lublinie

Pamiętam, że zima [19]39-[19]40 roku była bardzo ostra, bardzo zimno było, dużo śniegu. Jakoś ta zima jako tako przeszła, ale już na wiosnę było pierwsze wysiedlenie takie lekkie. Zaczęli się szykować na to, żeby granice getta ustanowić. Myśmy byli poza gettem, ulica Świętoduska była poza gettem. Myśmy o tym wtedy nie wiedzieli. Kazali nam wyjść. Tak jak żeśmy stali, tak wyszliśmy. Wysłali nas do jakiegoś małego miasteczka. Oni weszli do mieszkań, powiedzieli: – Wynoście się, nie macie prawa nic brać prócz rzeczy osobistych, tego, co możecie w rękach wziąć. Byliśmy na jakimś placu, moja mama wzięła rodzinę krawców, żeby mogli pracować trochę, żeby mogli zarobić. To była taka rodzina – mąż, żona, córka i syn, już bardziej dorosłe ode mnie te dzieci. Pamiętam, że moja mama pieniądze, które miała, rozdzieliła między nas wszystkich.

Miałam jeszcze psa – Baškę – słodką suczkę. Nie obchodziło mnie wtedy nic, co się stanie z domem, co się stanie z rzeczami. Myślałam tylko, co się stanie z Bašką. Po paru dniach wróciłam sama, jeszcze rodzice moi byli tam gdzieś w jakimś małym miasteczku. Nie pamiętam w jakim, bo tam krótko byłam. I oddałam do polskiej rodziny tę Baškę. Oddałam i przyrzekli mi, że będzie jej dobrze tam. Później moi rodzice też wrócili i wtedy sprowadziliśmy się na Lubartowską 23, na tę żydowską, na tę niearyjską stronę. Bo parzysta [strona ulicy] była aryjska, nieparzysta była żydowska. W Lublinie murów nie było, Lubartowska była granicą między gettem a aryjską stroną.

Jak długo byłam w getcie, tak długo nosiłam opaskę. Nosiliśmy już zimą [19]39-[19]40, mniej więcej. To się założyło opaskę, żółtych łat takich u nas nie było. Tylko była opaska – Jude. Co ja czułam? Przede wszystkim bałam się, przecież oni robili takie rzeczy, że nie można było wiedzieć, jak oni się w ogóle odniosą. Na przykład przyszedł rozkaz, że Żydom nie wolno chodzić po chodniku, tylko przy drodze, koło

rynsztoka. A jak szli koło rynsztoka, to krzyczeli: – Czego ty chodzisz tutaj, idź tutaj. I dostawało się w pysk, i bili. Mnie nikt nie bił.

Do domu ojciec przynosił jedzenie, bo Niemcy nie płacili pieniędzmi, tylko płacili tym, co mieli, jak im najwygodniej było. To była słonina, takiego rodzaju rzeczy. Tak że u nas w domu nie czuło się głodu przez cały rok wojny. Ja przeszłam wojnę bez głodu, co się bardzo rzadko zdarza.

W [19]40 roku już byliśmy na Lubartowskiej, może w [19]41. Wtedy z Bałut – to była bardzo biedna dzielnica w Łodzi – wysiedlili biedotę. Pamiętam, że przychodził do nas taki chłopaczek mały i mama mu dawała codziennie obiad. Jeszcze tam dodawała jedzenie, żeby dla rodziny brał. To były bardzo ciężkie czasy, bardzo ciężko było.

Mój ojciec zawsze mówił, że niedobrze z nami będzie, ja tak nie bardzo w to wierzyłam, później dopiero dobrze uwierzyłam, mocno. Dużo Żydów uciekło w [19]39-[19]40 roku z Lublina do ZSRR, znaczy na tereny za Bugiem. Do Bugu już sobie przecież podzielili Polskę – za Bugiem byli Rosjanie, a Niemcy byli do Bugu, znaczy [Generalne] Gubernatorstwo. Mój ojciec próbował wyjechać, jeszcze wtedy ta droga nie była tak mocno obstawiona i można było przejechać. Wziął syna i pojechał z nim, wywiózł trochę pieniędzy. Rosjanie przy granicy złapali ich, zabrali, co mieli, kazali z powrotem do domu. Tak że próbowali przejść granicę i nie przeszli.

Data i miejsce nagrania	2006-12-20, Kiryat Haim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"